

Cywilizacja przetrwania – Afryka

4 lutego 2010

Na całym świecie produkuje się tyle żywności, że bez problemu można by zaspokoić potrzeby wszystkich ludzi. Tymczasem początek XXI w. przyniósł Afryce Południowej humanitarną katastrofę. Angola, Malawi, Zimbabwe, Lesotho, Mozambik, Suazi i Zambia przez ostatnie lata zmagają się z głodem. Z 63,3 mln jej mieszkańców, na chroniczny głód w lipcu 2002 r., skazanych było 8,5 mln. W marcu 2003 roku liczba głodujących wzrosła do około 14 mln.

Na aktualną sytuację w Afryce Południowej wpływa szereg niesprzyjających czynników: skrajna bieda, katastrofy ekologiczne, niedorozwój rolnictwa, konflikty zbrojne, epidemia AIDS i innych chorób zakaźnych. Afryka przez cały XX wiek bezskutecznie zmagала się z ubóstwem – niestety walkę tę ciągle przegrywa. W 2002 roku w Mozambiku 69% populacji żyło poniżej granicy ubóstwa. W latach 1996-2001 ubóstwo w społeczeństwie Zambii wzrosło z 69 do 86%, w Malawi w tym samym czasie podniosło się z 60 do 65%. W pozostałych krajach regionu sytuacja jest podobna.

Wielkim problemem jest niewydolność i zapóźnienie rolnictwa. Produkcja rolna w Afryce powinna wzrosnąć trzykrotnie, żeby w 2050 roku wszyscy jej mieszkańcy mogli się wyżywić. Tymczasem w całej Afryce brakuje ziemi, która nadawałaby się do produkcji rolnej. Tylko 15% gruntów może rodzić plony, wyjątkiem na skalę całego kontynentu jest Sierra Leone czy Ruanda, gdzie od 30 do 50% ogólnego areału nadaje się do uprawy. Brak ziemi powoduje, że jest eksploatowana w nadmiarze, co zwiększa tempo jej erozji. Kiepsko przedstawia się poziom technologizacji produkcji rolnej, która właściwie opiera się na pracy rąk ludzkich. W efekcie produkcja rolna rośnie bardzo wolno – od lat 60. wzrosła w Afryce ponad

dwukrotnie, gdy w Ameryce Łacińskiej blisko 3,5-krotnie. Brak dostępu do wody pitnej, systemów irygacyjnych i racjonalnej polityki rolnej, dodatkowo komplikuje sytuację. Wdrażanie programów, które mogłyby zmienić sytuację, wymaga olbrzymich nakładów finansowych społeczności międzynarodowej, przy czym żeby przyniosły oczekiwane efekty powinny być podtrzymywane przez afrykańskie państwa, które są zbyt słabe i nieudolne, by temu zadaniu podołać.

Głód nie zbierałby tak tragicznych plonów, gdyby nie katastrofalny poziom zdrowia mieszkańców kontynentu. Wycieńczeni chorobami ludzie łatwo ulegają głodowi, na skutek czego śmiertelność wywołana głodem jest znacznie wyższa. Niski poziom medycyny, bardzo trudny dostęp do podstawowych usług medycznych (dla porównania we Włoszech na jednego lekarza przypada 211 osób, gdy w afrykańskich krajach ponad 20 000) i liczne plagi Południowej Afryki, poczynając od biegunki, cholery, malarii, kończąc na największym wrogu Afryki – AIDS; skutecznie niszczą podstawy społecznej egzystencji. Blisko 33% społeczeństw regionu jest zarażonych wirusem HIV, co wywiera dramatyczne piętno na gospodarce afrykańskiej. Ludzie nie są w stanie normalnie pracować, a więc nie mogą samodzielnie zaspokoić podstawowych potrzeb swoich i najbliższych. Często ciężar utrzymania rodziny biorą na siebie dzieci.

W całej Afryce Północnej wyjątkowa niesprzyjająca pogoda zniszczyła i ciągle niszczy i tak niewystarczające plony. 2002 rok był wyjątkowo niesprzyjający: w Lesoto był to drugi z rzędu rok, gdy warunki pogodowe – tornada, ciężkie opady, mróz i gradobicie – niszczyły zbiory. W Mozambiku ostra susza sprawiła, że plony, przede wszystkim na wschodzie i południu kraju; były bardzo niskie. W Malawi w 2002 roku 20 z 27 okręgów dotknęły susze i powodzie. Rok 2003 zapowiada się równie dramatycznie, przy czym jest to następny rok ze skrajnie niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi. Potęguje to możliwe rozmiary klęski humanitarnej. Ciężkie ulewę i cyklony każdorazowo zbierają krwawe żniwo, niszczą domostwa,

ostatnie zapasy, zmuszają do migracji w poszukiwaniu chleba setki tysięcy ludzi. W przeciągu kilku ostatnich miesięcy Malawi, Zimbabwe i Mozambik kilkakrotnie nawiedzały obfite ulewę. Wzrasta zagrożenie malarią i cholerą. Państwa Afryki Południowej nie poradzą samodzielnie z tym problemem – wszędzie widoczny jest chaos i słabość władz państwowych, rozdzieranych wewnętrznymi waśniami i przygniatanych własną nieudolnością. Dramatyczna sytuacja jest w Angoli, gdzie jeszcze do niedawna toczono krwawe wojny, trwające z przerwami 25 lat. Kraj jest zniszczony, brakuje podstawowej infrastruktury, pokojowe porozumienie podpisane w kwietniu ubiegłego roku jest kruche i niepewne. W Zimbabwe realizowana przez Mugabe polityka wyganianie białych i odbieranie farm produkcyjnych obraca w ruinę wielkie połacie ziemi, spada produkcja rolna. W pozostałych krajach regionu sytuacja nie jest lepsza. Dodatkowo gospodarki krajów Południa przeżywają kryzys, spada produkcja i rośnie inflacja. Olbrzymie zadłużenie i konieczność spłacania odsetek (pomimo katastrofalnej sytuacji, np. w Mozambiku) nie daje szans na zaspokojenie podstawowych potrzeb społecznych. Permanentny bałagan, słabość i egoizm rządów afrykańskich skazuje społeczności regionu na samotną walkę o przetrwanie. „W potwornej historii klęsk głodu na świecie trudno znaleźć przypadek, aby klęska ta wystąpiła w kraju demokratycznym, z wolną prasą i aktywną opozycją” – słowa noblisty, zajmującego się problemem biedy i głodu, Amartya Sen, znajdują gorzkie potwierdzenie.

Tymczasem eksperci szacują, że gdyby przez najbliższe 15 lat wskaźniki gospodarcze w Afryce wzrosłyby o 7% rocznie, byłaby w stanie samodzielnie się wyżywić. Chyba nikt w taką możliwość nie wierzy. Trudno jest kwestionować fakt, że obecna sytuacja Afryki pozostaje w ścisłym związku z europejską kolonizacją kontynentu w minionych wiekach i skazaniem go w rezultacie na relacje „peryferie-centrum”. Polityka wielkich koncernów międzynarodowych (finansowanie wojny w Angoli, horrendalnie wysokie ceny leków w stosunku do możliwości ekonomicznych

miejscowej ludności), krajów Unii Europejskiej (przykład Wspólnej Polityki Rolnej, która powoduje, że przeciętna europejska krowa jest dotowana każdego dnia w wysokości 2,2 \$, a więc nierówna konkurencja) pogarsza tragiczną sytuację. Dotychczasowe propozycje i pomoc państw rozwiniętych (przede wszystkim Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych) niestety potwierdzają, że nie ma łatwego rozwiązania tragicznej sytuacji w regionie i całej Afryce. Kraje zachodnie w olbrzymim stopniu – trzeba przyznać – finansują pomoc humanitarną w Afryce, która okazuje się być działaniem doraźnym, nakierowanym na zapewnienie minimum egzystencjalnego. Brakuje woli zmiany reguł rządzących światową gospodarką (zaprzestania praktyk dumpingowych szczególnie w rolnictwie, otwarcia własnych rynków). Ostatnie wydarzenia międzynarodowe (terroryzm, wojna w Iraku) odwracają uwagę bogatych państw od problemów Afryki.

Tragiczny splot okoliczności sprawia, że w obecnej sytuacji mieszkańcy Afryki Południowej skazani są na pomoc międzynarodowych organizacji humanitarnych z krajów rozwiniętych. Chodzi tu przede wszystkim o akcje Caritasu, Czerwonego Krzyża czy Oxfamu z Wielkiej Brytanii. Pomoc humanitarna napotyka na przeszkody, tj. powodzie, ulewę i insekty. Problemem jest dostarczanie oraz magazynowanie żywności i produktów rolnych. Bałagan, olbrzymia korupcja, wewnętrzne walki, właśnie plemienne, utrudniają dotarcie z pomocą do najbardziej potrzebujących. Powoduje to, że duża jej część jest zwyczajnie marnotrawiona.

W dobie globalizacji i nowych możliwości problem Afryki ciągle pozostaje starym wyzwaniem. Ryszard Kapuściński powiedział: „żeby Afryka mogła się rozwijać, potrzeba kolosalnych inwestycji, na które teraz nie stać świata. Afryka jest więc cywilizacją przetrwania”.

Autor: Karol Radzewicz

Źródło: [Pomagamy](#)